OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 14 października 1923 r. Nr 18.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Koszłuje:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	Cena numeru 2000 Mkp.
Kwartalnie — 24000 Mkp.	TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.	Cena ogłoszeń:
Za granicą — 30000 Mkp.		Cała strona — 2,400·000 Mkp.
Do Ameryki — rocznie 2 dol.		Za wiersz petitowy 3.000 „

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Czego domaga się lud?

Tani chleb, tania odzież, obuwie — wszystko tanie.

Oto formułka socjalistów, którą jak pewnikiem karmili i karmią społeczeństwo.

Chleb wypieka się z mąki, mąka powstaje ze ziarna pszenicy lub żyta — a zatem tanie zboże, tani chleb. Tymczasem co widzimy?

Zboże jest niebywale tanie — chleb natomiast drogi, jeszcze droższe szmatki i inne wyroby fabryczne. Czyż to nie musi do głębi oburzać robotników?

Rolnictwo, ta jedynie naprawdę polska gałąź produkcji po macoszemu traktowane w polskiem państwie.

Kredytu rolnicy nie mają, o nawozy sztuczne bardzo trudno i bardzo drogie — gdy zaś ktoś śmielszy przebąknie o wywozie nadmiaru produktów rolnych za granicę — partja socjclistyczna i inne z nią pokumane, podnoszą gwałt na zachłanność chłopa, rzucają się na ludowców, niby zdrajców państwa, wielkim głosem wołają o policję i sądy na producentów rolnych, o zniesienie »przeklętej« lex Bluta.

Potworzyły się komitety do zwalczania drożyzny.

Bardzo dobrze!

Chcecie wiedzieć, gdzie szukać winowajców, że chleb jest drogi?

Idźcie do młyna, dowiecie się, że od zmielenia 100 kg. żyta płaci się 100·000 Mkp. — a nadto 5 procent mąki odlicza się na rozkurz.

Z młyna pofatygujcie się do składu z mąką i zbadajcie, po jakiej cenie sprzedaje się mąkę, przez ilu pośredników przechodzi, zanim dostanie się do piekarzy, którzy biali są jak anieli — ale tylko od zewnątrz.

Wiecznie narzekają na ciężkie czasy — podobnie jak rzeźnicy, masarze — dlatego widocznie, bo ciężko im zliczać stosy banknotów, jakie w ladach ich gromadzą się.

Podniesie się dolar o 50 punktów, cena towaru skoczy o 100 procent, obniży się kurs dolara — cena towaru nie drgnie.

Istnieje wprawdzie i obowiązuje ustawa o zwalczaniu lichwy wojennej, jednak do rzadkości należy pociągnięcie fabrykanta, hurtownika, czy innego grubego handlarza do odpowiedzialności karnej — jeśli się karze, to straganiarkę, kramikarza — jakby na udowodnienie, że prawo jest jako pajęczyna, bąk się przebije mucha uwięzgnie — a ubogiemu piskorz.

Otóż lud wiejski domaga się, by zaopiekować się „grubemi rybami“ bąkami, muszki same od siebie wyginą.

W obecnych warunkach bowiem egzystencja licznych rzesz ludności na wsi i w mieście poważnie jest zagrożona, ze zgrozą myślą o nadchodzącej zimie — wobec szalonej drożyzny węgla i drzewa i niemożności nabycia tychże — mimo, a może właśnie dlatego, że całe długie pociągi naładowane drzewem wędrują śmiało i spokojnie za granicę państwa. Wprawdzie w myśl ustawy i rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, starostwa powinny zaopatrzyć szkoły i ludność ubogą w drzewo opałowe na zimę, po cenie przez Województwo oznaczonej, jednakże starostwa z reguły lekceważą i bagatelizują to słuszne zarządzenie, co tem snadniej mogą uczynić, bo nikt ich zato nie pociągnie do odpowiedzialności dyscyplinarnej,

Urzędników los nie jest do pozazdroszczenia, ale nieróbstwo w urzędach i lekceważenie swych obowiązków zatacza coraz szersze kręgi, kres temu należy położyć.

Nie można również ścierpieć, żeby urzędnicy, jak to się wciąż słyszy i czyta, na wiecach i zjazdach wyrażali rządowi potępienie i oburzenie — grozili strejkami. Takich urzędników, co wierzgają przeciwko swym zwierzchnikom, władzom przełożonym, bo nawet samemu państwu — z miejsca trzeba napędzić!

A skoro się mówi o oszczędnościach i redukcjach, niechże ci biedni funkcjonarjusze podatkowi, gdzie urzędy podatkowe zniesiono'— nie nudzą się śmiertelnie od 2 lat na dawnych miejscach służbowych—leez idą tam, gdzie ich potrzeba. Wiadomo zaś, jak bardzo ułomny jest aparat podatkowy.

Ale ci wszyscy inżynierowie od budowy i konserwacji dróg, na których się konserwuje wyboje i kałuże, czyż nikt o nich nie pomyśli? Gdziekolwiek były ekspozytury dla odbudowy kraju kończyły się skandalem.

Bogaci wykołatali materjał, biedni dotąd w okopach czekają na tyfus i śmierć — szkoły i kościoły nie odczuły dobrodziejstw odbudowy — natomiast różni dostawcy — składy desek i materjałów budowlanych długo noszą żałobę po zniesieniu ekspozytur.

Jakażby to była radość w społeczeństwie, gdyby te nieodbudowujące ekspozytury dla odbudowy należały do przeszłości, do złych wspomnień. Lud pochwala krok większości sejmowej, że Polskę należy oprzeć o Polaków, że nareszcie Polak z jednej partji odważył się publicznie pomówić z Polakiem z innej partji, o porozumieniu się gwoli ratowania państwa.

Społeczeństwo rozumie, że nie odrazu Kraków zbudowano — ma cierpliwość i czeka. Jednakże czyny widoczne dla wszystkich, zamierzające do naprawy stosunków przyjść muszą — w przeciwnym bowiem razie zwątpić by trzeba w przyszłość państwa, które wszak największem jest dobrem teraźniejszego i przyszłych pokoleń.

Paweł Ubrzeż.

HOŁD PODOLA.

Olbrzymie manifestacje. Entuzjastyczne przyjęcie w Tarnopolu. Młodzież szkolna gremjalnie urządza manifestację przed gmachem Województwa. Cała ludność bez różnicy stanów i narodowości wita Premjera!

Punktualnie o naznaczonej godzinie, zajechał pociąg wiozący p. Prezesa Rady Ministrów do Tarnopola. Na dworcu odświętnie ubranym tłumy delegacyj. Wysiadającego Premjera, obok wagonu witają starosta tarnopolski p. Eckhardt i generał Januszajtis z szefem sztabu ppułk. Kończycem. Poprzez szpalery delegacyj wiejskich wśród nieustających okrzyków wszedł p. Prezes do salonu dworca kolejowego, gdzie przemówienie powitalne wygłosił burmistrz miasta Dr Lenkiewicz. Była to mowa wybitnego kresowca, który umiłował pracą tę najżyźniejszą połać kraju, a równocześnie jedną z najbardziej zniszczonych. I tem właśnie radośniej witał Prezesa Rady Ministrów, który po raz drugi zagościł w podolskie strony niezłomne strażnice kultury i państwowości polskiej.

Imieniem organizacji narodowej przemówił senator Dr Orliński, wznosząc okrzyki na cześć Premjera, który swą pełną poświęcenia i osobistego zaparcia się pracą potrafił połączyć tych wszystkich, którzy chcą dla Polski pracować. Myśl przewodnia wybitnego męża stanu i wielkiego syna Ojczyzny, aby cały naród skupić, znachodzi realizację właśnie na kresach, a dowodem tego te tłumy, jakie się zjawiły na powitanie Premjera i ta prosta i szczera serdeczność, z jaką już jest witany od momentu wjazdu na ziemię tarnopolską.

Imieniem włościaństwa przemówił p. Wojewoda z Chodaczkowiec, wyrażając radość, że chłop polski doczekał po raz drugi tej wielkiej chwili, w której jego wódz duchowy — kieruje nawą państwową. Z kolei zabrała głos p. Voglowa, reprezentantka organizacji kobiet — wręczając olbrzymi bukiet o barwach narodowych.

Starosta Eckhardt przedstawił licznie zebrane duchowieństwo, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, wojska, towarzystw.

Wśród szpalerów ludności wiejskiej udał się p. Premjer do otwartego powozu, który ruszył przez pięknie przybrane ulice do gmachu Województwa.

Wzdłuż ulic szkoły i zakłady naukowe, oraz zebrane tłumy publiczności witały p. Premjera, obrzucając powozy i auta kwiatami. Zauważyć należy, że młodzież ruska brała również udział.

W gmachu Województwa odbyło się skromne śniadanie, wydane przez wojewodę Zawistowskiego, w którem wzięło udział szczupłe grono z najbliższego otoczenia, a mianowicie: obydwaj sekretarze, senator Orliński, posłowie ludowi Spittal, Widota, Jasiński, Wiszniewski, Dr Lenkiewicz, starosta Eckhardt, reprezentant osadników Klich, wiceprezes P. S. L. ze Lwowa Blaike, redaktor Daniluk, prezes P. S. L. z Tarnopola Bauer oraz Wojewoda.

Podczas śniadania młodzież szkolna urządziła przechodząc pochodem obok Województwa, żywiołową manifestację. Tysiące dzieci oraz młodzieży szkolnej zatrzymywały się dłuższy czas przed gmachem, wznosząc okrzyki na cześć p. premjera, który zjawił się w oknie. Do tej manifestacji dołączyły się tłumy włościaństwa.

Zaproszony przez specjalną delegację udał się p. Premjer na zebranie P. S. L., które odbywało się w „Sokole«.

Wchodzącego Premjera przyjęto owacyjnie, a powitał go poseł ziemi tarnopolskiej prof. Eugienjusz Spittal oraz senator Orliński. Obydwaj podkreślili zasługi Premjera, jako Prezeza Rady Ministrów oraz Prezesa Pol. Stronnict. Lud., oddając Mu hołd i cześć, dziękując i prosząc o dalszą wytrwałą pracę.

Wśród niemilknących oklasków, zabrał głos z nadzwyczaj gustownie przybranej sceny, p. Prezes.

Przeszło półgodzinną mowę słuchali wszyscy z nadzwyczajnem skupieniem, przerywając od czasu do czasu huraganami oklasków mocniejsze miejsca przemówienia.

P. Premjer podkreślił, że o ile przybył do ziemi tarnopolskiej, to nie przybył z amatorstwa, tylko przybycie jego było podyktowane potrzebą zetknięcia się z ludnością oraz zapoznania się z obecnym stanem tej części państwa.

W państwie nowożytnem, a zwłaszcza w takiem, jakiem jest Polska, obecnie budująca i utrwalająca swą niepodległość, musi reprezentant Rządu utrzymywać jaknajściślejszy kontakt z całym narodem, z wszystkiemi jego warstwami.

I dlatego miło Mu jest podkreślić, że przybył aby utrzymać kontakt z tą częścią społeczeństwa, która była wystawioną na największe próby, która spełniła w zupełności swój obowiązek Musi się mieć odwagę przyjść przed społeczeństwo i to nietylko wówczas, kiedy mu się coś przynosi, ale i wówczas, kiedy musi się przedstawić prawdę kiedy przestaje się taić prawdę.

Po omówieniu sytuacji w państwie i wezwaniu całego społeczeństwa do współpracy z Rządem, podkreślił p. Prezes specjalną zdolność do ofiar i wysiłków społeczeństwa kresowego, która i dziś musi być w całości wykazana.

Między Polakami i Rusinami musi zapanować zgoda zniknąć muszą walki i róznice, a w jednej rodzinie łatwiej będzie usunąć zło, uchronić się od nieszczęść i doprowadzić do ładu i dobrobytu w państwie. Państwo otoczy wszystkich lojalnych obywateli jednaką opieką — z drugiej strony musi i będzie żądało od wszystkich jednakowego spełnienia obowiązków.

Wezwaniem do wytężonej i wspólnej pracy zakończył p. Premjer swe przemówienie wśród oklasków i okrzyków na Jego cześć.

Imieniem bardzo licznego zebrania, na które przybyła prócz ludności wiejskiej także luduość m. Tarnopola podziękował p. Klich z Szczepanowa p. Premjerowi za wygłoszenie tak podniosłego referatu.

Po zebranin przyjmował p. Premjer w sali recepcyjnej Województwa bardzo liczne delegacje i deputacje, które przybyły ze wszystkich powiatów Województwa.

Wieczorem udał się p. Premjer, witany po drodze przez zebranych mieszkańców m. Tarnopola do sali Rady Miejskiej na raut wydany przez miasto.

Podczas rautu przygrywała orkiestra 54 p. p. Przy stole zasiadło z górą 100 osób, Polaków i Rusinów, Żydów reprezentując wszystkie sfery i warstwy. Byli urzędnicy, księża świeccy i zakonni, nauczycielstwo, posłowie, ziemianie, naczelnicy gmin, chłopi, reprezentanci kupiectwa.

Chęć powitania wielkiego gościa zgromadziła wszystkich, którzy widzą w Jego pracy wielkie dzieło odrodzenia Polski.

Szereg toastów rozpoczął Dr Lenkiewicz, burmistrz m. Tarnopola, nawiązując do słów Konopnickiej, poetki ludowej: „Przyszłość to trud, nie zejdzie ona z nieba przez żaden cud, lecz zdobyć ją potrzeba" zapewnił, że kresowe społeczeństwo polskie zdaje sobie dokładnie sprawę z konieczności ofiar na rzecz państwa, do czego nawoływał Premjer na zebraniu obywatelskiem w „Sokole«.

Społeczeństwo kresowe rozumiejąc, że nie chowając miecza należy obecnie lemieszem służyć Ojczyźnie, postanawia wyorać lepszą dolę i zapewnić przyszłość Państwu. W ręce Prezesa Rady Ministrów, który jest dla społeczeństwa naszego przykładem ducha, niezłomnej woli i wyjątkowej pracowitości wzniósł Dr Lenkiewicz toast na pomyślność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Imieniem duchowieństwa ks. Dr Ratuszny, kanonik tarnopolski wzniósł toast na zdrowie Premjera, jako najlepszego syna Ojczyzny.

Przemawiali jeszcze senator Orliński, poseł Spittal, Dr Czekaluk imieniem Rusinów, nawiązujący swe przemówienie do przysłowia „zgoda buduje, niezgoda rujnuje". Gen. Januszajtis imieniem wojska, imieniem żydów asymilatorów — Dr Mandel, imieniem osadników — p. Klich.

Premjer Witos dziękując za tak serdeczne przyjęcie wzniósł toast na cześć państwa polskiego oraz armji polskiej, życząc jej dalszego rozwoju.

Na tem zakończono dzień pierwszy uroczystości.

W niedzielę o godz. 7 rano nastąpił wyjazd autami w stronę Kopyczyniec.

W podróży towarzyszyli p. Premjerowi sekretarze Dzendzel i Angerman, wojewoda Zawistowski, Starosta Eckhardt, inspektor okręgowy Pilch, senator Orliński, poseł Spittal, prof. Blaike i Bauer, reprezentanci P. S. L., sekretarz Mał. Tow. Roln. w Tarnopolu p. Tomaszewski.

(Ze względu na brak miejsca, w następnym numerze podamy dalsze sprawozdanie z podróży p. Premjera w Tarnopolskie.)

Prezes Rady Ministrów Witos w Tarnopolszczyźnie.

Poraz pierwszy od chwili uznania granic wschodnich, zjawił się najwyższy dostojnik Rządu, w tej połaci kraju, która będąc tak zwanymi „kresami", stale i zawsze składała niezliczone dowody, że jest polską i tylko taką pozostać może. I nic dziwnego, że przyjazd Prezesa Rady Ministrów zamienił się w tryumfalny przejazd, bo witano w nim również przedstawiciela tej warstwy, która jak lew ułożyła się u Brzegu Zbrucza, pilnując wśród niejednej już zawieruchy całości granic Państwa naszego.

Powitanie we Lwowie.

W sobotę rano, mimo, że przyjazd do Lwowa nie był oficjalnie zgłoszony zebrali się przedstawiciele władz, instytucyj, wyższych uczelni na dworcu kolejowym, aby przywitać Pana Prezesa Rady ministrów.

Pan Prezes nie będąc jeszcze zupełnie zdrów, przyjął wszystkich w wagonie.

Zjawiła się również delegacja Zarządu Okręgowego P. S. L. z wiceprezesem Blaikiem i sekretarzem Banasiem, która zabawiła przeszło godzinę w wozie P. Prezesa.

Do wagonu wsiadł również wojewoda tarnodolski Dr. Zawistowski, oraz poseł Nawrocki, aby już na granicy województwa powitać p. Premiera,

Z Warszawy towarzyszyli p. Premjerowi sekretarz osobisty p. Dzendzel, oraz sekretarz prezydjalny p. Angerman.

W Krasnem.

Na dworcu kolejowym w Krasnem nastąpiło pierwsze powitanie. Mimo deszczowej pory, zebrała się licznie ludność okolicznych wsi Maruszki, Bożej Woli (osadnicy), Olszanki, a także z powiatu kamioneckiego z Buska i Ostrowa. Do wagonu weszli okręgowy komendant policji państwowej Pilch, starosta złoczowski Urbanowicz, naczelnik stacji Wilk, oddając się do dyspozycji P. Prezesa

P. Premjer wysiadł z wagonu i po przywitaniu Go przez naczelnika gminy Andruszewskiego z Krasnego rozmawiał aż do odejścia z pociągu z delegacjami ludności. Imieniem P. S. L. powitał p. Prezesa profesor Życha z Buska.

Żegnany serdecznie udał się p. Premjer w dalszą podróż, zatrzymując się w Złoczowie

Manifestacja powiatu złoczowskiego.

Dworzec złoczowski uroczyście i wspaniale udekorowany, przed wejściem brama tryumfalna z napisem „Witajcie". Wzdłuż toru długie szeregi dzieci szkolnych, delegacje miejskie oraz olbrzymie tłumy ludności miejskiej i wiejskiej. Szpaler do zaimprowizowanego salonu na peronie kolejowym tworzą sokoli ze sztandarem, skauci skautki, związek strzelecki, oraz organizacje P. S. L. z opaskami i sztandarami.

Większą grupę tworzą gminy ruskie, z naczelnikami gmin na czele, dziewczęta z bukietami kwiatów oraz wieńcami.

Zajeżdżający pociąg powitały zebrane tłumy okrzykami »Niech żyje Prezes Witos«, a do wysiadającego z pociągu Premjera przemówił w podniosłych słowach starosta Grąziewicz, przedstawiając mu zebranych przedstawicieli, a to ks. Wałągę kanonika, komisarza miasta Strusiawskiego, prezesa sądu Starkiewicza, wiceprezesa Stawińskiego, prezesa kahału Mittelmana, pułkownika Powroźnickiego z adjutantami, prokuratora Paulego, Zakrzewskiego, prezesa »Gwiazdy« Podlowskiego, prezesa P. S. L. i Strzelca inż. Danhoffera, prezesa Sznella dra Gawlikowskiego, komend. pow. P. P. Miklenera i Bodzeka, oraz wielu innych, Imieniem ludności powiatu przemówił Stefan Janicki ze wsi Lacki małe, wręczając chleb i sól, a dziewczęta ukraińskie wielki wieniec.

Ludność ruska, witając wodza mas ludowych, ślubuje lojalność względem Państwa, jako swej Ojczyzny.

Po wręczeniu kwiatów przez panie oraz dzieci szkolne i krótkiem powitaniu przez marszałka powiatu Sznella, przemówił podniośle i z wielką werwą imieniem chliborobów Maksym Matwejków, z gminy Folwarki.

Mowa zrobiła wielkie wrażenie, zwłaszcza gdy mówca podkreślał, że Rusini zamieszkując wspólnie z Polakami ziemie polskie, potrzebując kultury polskiej, życzą pierwszemu synowi Ojczyzny, Premjerowi Witosowi jaknajlepszych wyników jego pracy podjętej dla dobra Państwa. Ludność ruska czuje się dobrze w Polsce, chce spokoju i pracy, a pozostanie stale lojalną wobec Państwa, zwłaszcza gdy ono szczerze ludnością się opiekuje.

Gwarancję największą daje syn ziemi—obecny Premjer.

Na zakończenie, gdy mówca wzniósł okrzyk »Niech żyje Prezes Witos«, chór ruski odśpiewał pieśń »mnohaja lita«.

Żegnany owacyjnie przez wszystkich zebranych, po krótkiej przemowie p. Podolaka imieniem P. S. L., wsiadł p. Premjer do pociągu, który wśród okrzyków ruszył w dalszą drogę.

Dar Japonji z okazji pobytu Premjera.

Złoczów uczcił pobyt p. Premjera specjalnym darem, który świadczy o głębokiej czci, jak i też doniosłości nastroju.

Otóż w czasie pobytu Premjera na dworcu kolejowym w Złoczowie specjalna delegacja węczyła Premjerowi następującej treści pismo:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie Ministrów! Wzruszeni głęboko klęską żywiołową, jaka nawiedziła niedawno Japonję, której skutki odbiły się echem w całem społeczeństwie i odczuwając wdzięczność za opiekę, jaką roztoczyła Japonja nad polskiemi dziećmi, wracającemi ze Syberji, pragniemy dać żywy wyraz uczuciom, wyrażonym imieniem Państwa przez Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta, rządowi Japonji, w tej myśli zobowiązuję się imieniem powiatu złoczowskiego, z okazji pobytu J. W. P. Prezydenta Ministrów do złożenia w ciągu roku bieżącego do jego rąk jednego wagonu pszenicy, jako daru dla dzieci Japonji. Podpisy: Oskar Sznell, marszałek złoczowskiej rady powiatowej, dr. Gawlikowski, prezes organizacji narodowej, starosta Grąziewicz, Danhoffer, prezes P. S. L.“.

W Zborowie.

Dworzec zborowski przybrany zielenią. Mimo, że samo miasto oddalone jest kilka kilometrów od stacji kolejowej, przybyły niezliczone tłumy ludności, tak z miasta jak i z całego powiatu. Liczne delegacje przybyły również z Załoziec i Pomorzan. Powitalne przemówienie wygłosili starosta zborowski Bieniaszkiewicz oraz przedstawiciele wszystkich warstw. Imieniem P. S. L. witał premjera p. Andrzej Bryl z Beremowicz oraz liczne delegacje osadników z Jarczowiec. P. Wanówna wręczając piękny bukiet imieniem dzieci szkolnych, wygłosiła wiersz, ślubując, że młodzież będzie uczyć się i pracować dla dobra i chwały Ojczyzny. Imieniem miasta Załoziec, wygłosił patrjotyczną mowę aptekarz Baczyński. Po wręczeniu chleba i soli, oraz krótkiej rozmowie z osadnikami i przedstawicielami powiatu wsiadł p. Premjer do pociągu, obrzucony kwiatami przez dziatwę szkolną.

Długo brzmiały radosne okrzyki zebranej publiczności za odjeżdżającym pociągiem.

Wielka delegacja osadników, oraz ludności wiejskiej powiatu zborowskiego obu narodowości, towarzyszyła p. Premjerowi od Zborowa do Tarnopola.

Uchwały Klubu parlamentarnego P. S. L.

Zarząd klubu P. S. L. Piasta z udziałem prezesa Rady Ministrów p. Witosa, oraz ministrów p.p. Kiernika, Osieckiego i Szydłowskiego, odbył w ciągu dnia 1 październik dwa posiedzenia, z rana i po południu, które zakończono o 6-ej wieczorem powzięciem następującej rezolucji:

»Zarząd klubu parlamentarnego P. S. L. na posiedzeniach odbytych 22 wrześnja i 1 października rb. po zapoznaniu się z działalnością Rządu, po wysłuchaniu Prezesa p. Witosa i sprawozdań pp. ministrów Dra Kiernika, Osieckiego i Szydłowskiego i po przeprowadzeniu gruntownej dyskusji uchwala:

1/ Wyraża się pełne zaufanie p. Prezesowi Witosowi jako kierownikowi i przedstawicielowi Ludu Polskiego, przeprowadzającemu budowę Państwa wbrew wszelkim przeszkodom.

2/ Wyraża się pełne zaufanie wszystkim przedstawicielom P. S. L. w Rządzie i przyjmują do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania z ich rozpoczętej działalności.

3/ Przyjmując do wiadomości sprawozdanie Prezydjum Klubu i Komisji Parlamentarnej, Zarząd P. S. L. wzywa ich do wytrwałej pracy i czuwania nad przeprowadzeniem postulatów ludowych«.

Spadek marki.

W ostatnich kilku dniach przeżywa całe społeczeństwo katastrofalny spadek marki. Dolar dochodzi miljon, a na czarnej giełdzie przekroczył miljon marek. Takich chwil nie wiele dotąd przebywało nasze młode państwo. Drożyzna artykułów fabrycznych równo z dolarem poszła w górę trzykrotnie. Kupcy odrazu zorjentowali się i podnosili ceny już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę. Produkty rolne podniosły się w cenie: pszenicę płacono 1,800.000, a żyto 1,200.000.

Ale jak zawsze cena mąki poszła czterokrotnie w górę z 20 tys. na 78.000, gdy zboże podniosło się tylko o $^1/_3$. Chleb podrożał o 100 prc. Ludzie poczęli tracić głowę, w państwie zawrzało, zanosiło się na strejki. Rząd zajął zdecydowane stanowisko. Nie przeraził się i nastąpiło pewne uspokojenie. Chaosem i zamieszaniem trudno przeciwdziałać spadkowi marki. Większość społeczeństwa zdaje sobie z tego sprawę,

Ale za to podniosła niesłychaną wrzawę prasa opozycyjna i hajże na Soplicę, to jest na Rząd, który jej zdaniem wyłącznie zawinił spadek marki. Zagrzmiały trąby do ataku złączonych w bratnim uścisku Naprzodu, Czasu, Reformy i jej kumotrów.

Zjawisko spadku marki nie jest czemś przypadkowem. Teraz właśnie rząd wykupuje nieszczęśliwe złote bony pierwszej serji wydane przez Grabskiego za rządów gen. Sikorskiego, co musiało spowodować powiększenie obiegu banknotów, bo przecież płacono te złote bony markami. Nie ma tylko podstaw do tak szalonego spadku marki. Jest to już spekulacja wrogich nam żywiołów. I z tego musimy zdawać sobie sprawę, zawsze bowiem tak bywało, że skoro zwiększało się t. zw. inflację

i z tej racji marka powinna była spaść o dwa czy trzy punkty, to spadała z powodu spekulacji pięć, sześć punktów.

Rząd obecny tych bonów nie wypuszczał, rzeczą jednak p min. Skarbu było przygotować skarb z góry na wykupno tych bonów i nie dopuścić do tak olbrzymiego popłochu w społeczeństwie z powodu spadku marki. Minister Skarbu ma obowiązek patrzeć w przyszłość i w przybliżeniu choćby zdawać sobie sprawę z tego, co będzie, zwłaszcza, jeśli pewne wypadki są konkretne — terminem ustalone. A o tem, że bony muszą być wykupione wiedział p. Kucharski.

Na kogo bowiem znowu największym ciężarem spadła drożyzna, poza urzędnikiem i robotnikiem trafiła w chłopa. Wszak chłop przez swą wielką masę jest głównym odbiorcą miasta i z jego krwawicy rosną te olbrzymie fortuny. Tylko gdy pracownik w mieście odrazu woła o podwyżkę płacy, co ma robić nędzarz na wsi małorolny czy bezrolny, gdzie szukać ma ratunku? Wszak on nie ma prawie nic do sprzedania, a jeżeli nawet sprzedaje to nie stoi to w żadnym stosunku do tego, co on ma kupić.

Dlatego wieś niesłychanie boleśnie odczuwa każdą zwyżkę dolara, a cóż dopiero jeśli ona jest tak ogromną. Ale jak chłop na wsi ma reagować na to — czy może strajkiem? Nie — on mimo wszystko zachowuje spokój — czeka i wierzy, że Rząd prez. Witosa, mimo niesłychanych przeszkód zdoła opanować położenie i położy kres temu niesłychanemu wyzyskowi i spekulacji.

Bo spekulacja dolarowa święci niesłychane orgje. Na każdego chłopa, który pojawi się w mieście z dolarami, czyha cała szajka pijawek, żydowskich spekulantów. P. K. K. P. płaci tak niskie ceny za dolary, że nikt tam ich nie sprzedaje, wobec tego żydzi wykupują dolary po cenie takiej, jakiej im się podoba, zwłaszcza jeśli trafią na nieuświadomionego posiadacza. I kto na tem traci? Posiadacz dolara i Rząd; ponieważ skarb państwa w razie zapotrzebowania, zakupuje przez P. K, K. P. dolary na czarnej giełdzie po najwyższym kursie, albo sam płaci najwyższe kursa, gdy się zaczyna spadek dolara i P. K. K. P. otrzymuje wtedy dopiero zwyczajnie zlecenie zakupu- Wszystkim zatem opłaca się skup dolarów po najwyższym kursie, tylko nieopłaca się to Min. Skarbu. Taka polityka wydaje najfatalniejsze owoce, a prowadzi się ją od samego początku.

I w tym kierunku nastać musi zmiana!

Dolar napływający do Polski jest jej bogactwem i nie powinien karmić się nim spekulant po to, aby bogacił nim znowu zagranicę.

Smutny koniec warchołów.

Klub majorów z p. Dąbskim na czele, przestaje istnieć. Dnia 14 b. m. odbyły się narady, między kupą majorów, a Wyzwoleniem, które ostatecznie zadecydowały o losie odprysków Wynik obrad był z góry przewidziany. Klub ambicjonerów wsiąkł w Wyzwolenie. Smutny to zaiste koniec warchołów. A p. Dąbski, p. major Dąbski, który przed kilku zaledwie miesiącami mienił się być wodzem ludu, ten Dąbski, który miał wydawać szumne rozkazy i hasła, idzie pod komendę p, Thuguta i Chomińskiego, tego, który do gimnazjum w Wilnie chciał wprowadzić żargon żydowski, idzie aby wraz z Szapielem wyrzucać polskich osadników, z polskich kresów. Zaiste dobrana paczka Koniec warchołów był z góry przewidziany. Tak kończą wszyscy zdrajcy i zdrajców ludowego programu, złodzieji chłopskich mandatów, nie mógł spotkać lepszy los. Nie pomogły szumne rozkazy. Lud nie dał się wziąć na lep pustych haseł i ze wzgardą odwrócił się od zdrajców. Więc idą do Wyzwolenia, aby wspólnie z żydami, Niemcami, Rusinami i innymi »dobrodziejami« chłopa, utrącić ten znienawidzony polski Rząd, a z nim i reformę rolną. Ale za to obdarzą chłopów innemi dziełami miłosierdzia w rodzaju sekwestrów zboża, ochroną włóczęgów, złodzieji, nierządnic i wszystkich szubrawców, kasami chorych i innemi «dobrodziejstwami», Oni, wybrani głosami chłopów... A na wiecach i w prasie wrzeszczą, że oni są jedynymi obrońcami ludu, krzyczą, że reformy rolnej się nie przeprowadzi, a sami ją utrącają. Wrzeszczą, że w Polsce jest źle dlatego, bo jeszcze nie wszystkie majory w rodzaju Dąbskich, folwarki dostali.

Mimo wszystko jednak, zgodzić się na jedno trzeba, że lud wiejski dojrzał politycznie i nie da się rozbijać lada warchołom, ale wiernie stoi pod sztandarem P. S. L. Dla ambicjonerów nie ma już na wsi miejsca. Zrozumiał to już p. Dąbski, zrozumiał, że zginie marnie, bo lud go znać nie chce, więc idzie na służbę do Wyzwolenia, aby wspólnie z Wyzwoleńcami wysługiwać sią Żydom, Niemcom i Rusinom... Tak skończyły się złote marzenia o prezesurze, rozwiały się różowe sny o kapeluszu generalskim, a wielki trybun Dąbski potoczył się do nicości.

J. S. Chłop z Tuchowszczyzny.

KRONIKA.

Nowe trzęsienie ziemi po Japonji odczuwa tym razem Persja. Jak donoszą ze stolicy Persji, Teheranu, silne trzęsienie ziemi nawiedziło prowincję Chorason. Kilka wsi zostało zniszczonych, zabitych jest 123 osób, około zaś 100 osób rannych.

Patrjotyczny zapis polskiego robotnika. W Stanach Zjednoczonych w mieście Detroit, pewien polski robotnik, nazwiskiem Paweł Filar, zatrudniony w fabryce samochodów Forda pochodzący z Haczowa powiatu brzozowskiego, zapisał 14 morgów ziemi w swojej wsi, wartości dziś około 2.000 dolarów, na cele narodowe, a mianowicie w połowie na powstający w Polsce Chemiczny instytut imienia Kościuszki a w połowie na port w Gdyni. Gdyby tak za przykładem owego robotnika-patroty poszli wszyscy inni, zwłasza ci, którzy nieraz chorują z przesytu jakżeby inaczej nasza Polska wyglądała.

Ministerstwo reform rolnych ukończyło opracowanie projektu ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej. Projekt zostanie w najbliższym czasie przedłożony Radzie ministrów.

Otwarcie składu węgla firmy chrześcijańskiej w Tarnowie. Z Tarnowa donoszą: Na dworcu kolejowym na t. zw. „Dołach", otwarty został w Tarnowie skład węgla krajowego, pod firmą: „Sierszańskie zakłady górnicze w Sierszy", po bardzo przystępnych cenach, tak w sprzeparzy wagonami jak i drobnej. Zwraca się uwagę ludności okolicznej że przy nadchodzącej porze zimowej. pod korzystnymi warunkami może zaopatrzeć się w tym składzie w opał na zimę. Ceny za węgiel od dzisiejszych cen w innych składach tarnowskich niższe o 25%.

Zacietrzewienie socjalistów. Krzyczy się na drożyznę tego co produkuje wieś a najdonioślej wrzeszczą na zgromadzeniach socjaliści i ich organy. Wszystko jest tanie tylko chleb jest drogi. Wykazano już niejednokrotnie, jak niemądrym jest ten, który na chłopa wskazuje jako na sprawcę drożyzny a nie chce widzieć, że najbardziej drożyzna batem swoim chłoszcze spracowane, zgięte od znoju plecy chłopskie. Kto w ten sposób postępuje, temu można mówić tylko o obłudzie.

Wszak socjaliści dobrze o tem wiedzą i przyznają to, że artykuły pracy rolnej są najtańsze a najlepszym dowodem jest to, że wybitny przywódca socjalistów pos. Kwapiński zwrócił się imieniem związku robotników rolnych do związku ziemian, iż oni nie mogą dotrzymać umowy, ponieważ zboże jest za tanie. Na tem tle toczyły nawet rokowania i do strajku nie przyszło. Ale to nie przeszkadza pismom socjalistycznym ujadać na chłopa jako na paskarza. Uderza się na Rząd, iż zamierza otworzyć granicę dla eksportu, choć wiadomo, że jest zamiar eksportu tylko owsa i jęczmienia.

Każda broń dobra w walce ze znienawidzonym rządem, choć był czas, iż nikt nie pragnął tak gorąco powstania obecnego Rządu, opartego o większość polską jak socjaliści. Stwórzcie wreszcie większość i rząd, bo inaczej zjedzą nas komuniści—tak mówili socjaliści a dziś trudno się im z tem pogodzić. A socjaliści zdają sobie chyba z tego sprawę, że im państwo wewnętrznie spoistsze, im większy ład i porządek, tem sprawniej idzie praca, tem lepsze zarobki robotnika. Ale tu nie chodzi o robotnika — tu ślepota partyjna gra główną rolę.

Kto może jeszcze wyjechać do Ameryki? W dniu 22 września konsulat amerykański zawiadomił urząd emigracyjny oraz linje okrętowe, że z dniem 24 września zaprzestał wydawać wiz na wyjazd do Ameryki.

Rozporządzenie to nie dotyczy reemigrantów, którzy przybyli z Ameryki do Polski i wyjeżdżają do Ameryki przed upływem 6-ciu miesięcy od chwili ich wyjazdu z Ameryki, nie dotyczy również dzieci do lat 18 jadących do swych rodziców oraz żon po które przyjechali małżonkowie obywatele amerykańscy. Powyższe kategorje emigrantów mogą otrzymać wizy amerykańskie nadal bez żadnych przeszkód. Również mogą otrzymać wizy amerykańskie osoby, udające sie do Ameryki w charakterze turystów lub w celach handlowych. Osoby należące do tej kategorji, a pragnące uzyskać wizy amerykańskie winne się zglosić osobiście w konsulacie amerykańskim wraz z dokumentami usprawiedliwiającymi ich prośbę.

Emigrantów posiadających nawet karty wstępu, tak zw. numerki do konsulatu, a nie należących do wyżej wymienionych kategorji należy ostrzec, ażeby do Warszawy nie przyjeżdżali gdyż wizy amerykańskiej nie otrzymają i narażą się tylko na niepotrzebne koszta i trudy. Jak słychać konsulat amerykański zajęty jest obecnie sprawdzaniem dokładnem ilości wydanych wiz dla osób urodzonych w Polsce zarówno przez konsulat amerykański w Warszawie jak i przez konsulaty amerykańskie w innych krajach. Możliwem jest, że po dokładnem sprawdzeniu ilości wydanych wiz, konsulat udzieli dodatkowo pewnej ilości wiz, przyczem uwzględni przedewszystkiem reemigrantów.

Warunki wyjazdu górników i robotników rolnych do Francji. Stwierdzono, że w miesiącu październiku może wyjechać do Francji 3000 robotników rolnych oraz 1000 górników i tyluż robotników niewykwalifikowanych do kopalń.

Górnicy wykwalifikowani mogą się zgłaszać do wyjazdu w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy o każdej porze. Każda ilość górników, chociażby przekraczała znacznie przewidywaną ilość zgłoszeń, zostanie przez misję francuską przyjęta i wysłana do kopalń francuskich.

Co do robotników rolnych, to państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Małopolsce będą mogły przyjąć następujące ilości. W Krakowie i Tarnowie w dniach 1 i 2 października 200 robotników, w Nowym Sączu w dniach 8, 9 i 10 października 150 robotników, we Lwowie 11, 12 i 13 października 300 robotnikow, w Stanisławowie w dniach 15, 16 i 17 października również 300 robotników, w Tarnobrzegu dnia 15 i 19 października 150 robotników. w Złoczowie 18, 19 i 20 października 200 robotników i w Tarnopolu w dniach 20 i 22 października również 200 robotników.

Korespondencje.

Pilzno.

Dnia 17/9 b. r. odbył się w sali „Sokoła" w Pilźnie wiec sprawozdawczy posła Józefa Berka, przy współudziale posła Brodackiego. Wiec, w którym wzięło udział kilkuset uczestników przybyłych niemal ze wszystkich gmin powiatu zagaił poseł Berek. Przewodniczącym wiecu wybrano Wojciecha Rudę z Wiewiórki — zastępcą Stanisława Warzechę z Jodłowej—sekretarzowali kier. szkoły Franciszek Wielgus i Zygmunt Trojan z Lubczy. Pierwszy przemówił poseł Brodacki. W świetnym półtora godzinnym referacie poruszył on wszystkie najważniejsze kwestje społeczne i polityczne, które w ostatniej dobie na terenie polityki sejmowej się rozgrywają. Zaraz na wstępie przez zestawienie położenia gospodarczego Polski ze stosunkami gospodarczemi Rosji i Niemiec mówca dowiódł, że położenie to nie jest najgorsze, nie jest tak rozpaczliwe jakby się komu wydawało i że niema dostatecznych podstaw do załamywania rąk. Zestawiony szereg powodów obecnego stanu gospodarczego w państwie zazna-

czył, że stan ten jest tego rodzaju, że wymaga jak największych wysiłków i ofiar ze strony całego narodu, by stan ten poprawić!

Myślą tą kierowani, mając na względzie dobro państwa i nie widząc żadnej innej drogi do osiągnięcia celu, posłowie z klubu P. S. L. stworzyli wspólnie z prawicą czysto polską większość sejmową, która wzięła na barki ciężką odpowiedzialność i trud, w kierunku uzdrowienia organizmu państwowego. Omówiwszy następnie obecny układ partyjny sił sejmowych, dążenia i cele poszczególnych stronnictw politycznych, referent omówił cały szereg spraw w związku z naprawą finansów państwa, a więc o podatku majątkowym, o pożyczce zagranicznej, która będzie stanowiła podkład złota dla banku emisyjnego dla stworzenia waluty o redukcji wydatków państwowych, w końcu przedstawiwszy kwestję reformy rolnej na podstawie nowego układu z prawicą — zakończył okrzykiem na cześć prezydenta państwa St. Wojciechowskiego i prezydenta ministrów Witosa. Okrzyk ten zebrani wiecownicy z zapałem powtórzyli.

Następnie zabrał głos poseł Berek, który zdawszy sprawę z działalności posłów P. S. L. w Sejmie od czasu ostatnich wyborów—w dosadny sposób ilustrował na całym szeregu wymownych faktów stosunki panujące obecnie w państwie, stosunki, które stanowią szereg piekących bolączek, a które wymagają stanowczej i rychłej naprawy w każdym niemal dziale gospodarki państwowej.

Po przemówieniu posła Berka, sekretarz Zarządu Pow. P. S. L. p. Wielgus zawiadomiwszy zgromadzonych o nadaniu przez Radę gminną w Pilźnie honorowego obywalstwa prezydentowi min. Wincentemu Witosowi zaproponował do przyjęcia rezolucję, wyrażającą podziękowanie i cześć obywatelstwa miasta Pilzna, za ów zaszczytny dar, wypływający z uznania zasług wodza ludu włościańskiego — uznania, które daje wyraz zjednoczeniu tego ludu z ludem miasta Pilzna. Rezolucję przyjęto gorącymi oklaskami.

Następnie przewodniczący otwarł dyskusję nad referatami obu posłów. Przemawiali: Wojciech Ruda, Stanisław Krzysztofczyk, Jan Jasik, Stanisław Warzecha, burmistrz Szczeklik.

Po kilku rzeczowych interpelacjach w sprawach ogólnych a również powiatowych — zabierali kolejno głos poseł Brodacki i Berek i z okazji poruszonych spraw i dyskusji oraz interpelacji dawali obszerne i wyczerpujące wyjaśnienia.

Po wyczerpaniu dyskusji zgromadzeni przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję:

1.) **(W. Rady.)** Zgromadzeni na wiecu w Pilźnie żądają, aby utworzono w »Piaście« dział organizacji polityczno-gospodarczej dla zorganizowania chłopów w celu obrony ich interesów gospodarczych,

2.) by otworzono granicę na wywóz produktów rolnych, w celu zrównania cen tychże produktów z cenami wytworów przemysłowych, gdyż przy obecnym stosunku cen rolnictwa grozi ruina tak, że włościanin nie będzie mógł uiszczać danin i podatków na rzecz państwa.

3.) (M. Szczeklika) Zebrani domagają się stanowczo przydzielenia spraw spadkowych sądom w „krótkiej drodze"

4.) (Fr. Wielgus.) Zebrani solidaryzując się z wywodami posłów Brodackiego i Berka w sprawie utworzenia większości sejmowej — przyjmują do wiadomosci ich sprawozdania, wyrażając im i całemu klubowi P. S. L. wotum ufności i wzywają ich do wytrwania na obranej drodze w kierunku uzdrowienia organizmu państwowego.

Na tem obrady wiecu zakończono.

Fr. Wielgus sekr. Z. Pow.

Olesno.

W ubiegłą niedzielę była nasza wioska sceną krwawego zajścia. Podczas sumy przed samym kościołem rozegrała się zacięta bójka między młodzieżą z Olesna i z sąsiednich wiosek. Załatwiając stare porachunki stoczyli chłopcy prawdziwą bitwę; szable, bagnety i noże były w robocie, krew lała się obficie, a rezultatem było kilkanastu rannych, z których część odeszła do szpitala, w tem jeden mając 12 ran ciętych i kłutych w głowę, kark i plecy. Kilku rannych uciekło do kościoła i zbroczyło krwią kościelną posadzkę. Ludność starsza była w kościele, więc nie miał kto wkroczyć, a zresztą zajście całe rozegrało się nadzwyczaj szybko. — Słychać, że skutkiem tego zajścia pojechał ks. Pilch do ks. biskupa.

Zdarzenie to, które jako objaw zdziczenia, jak naj-ostrzej potępić należy, nasuwa jeszcze inne myśli ogólnej natury.— Charakterystycznem było, że wśród uczestników rzezi odegrali dużą rolę członkowie Związku Młodzieży Katolickiej, natomiast członkowie Kół Młodzież przy M. P. R. wogóle przy zajściu się nie znajdowali słuchając w czasie tego mszy. św. Wobec chłopców ze Związków katolickich, którzy przyszli do kościoła po-to, aby podczas nabożeństwa, u wrót świątyni urządzać hajdamacką rzeź dali swem kulturalnem zachowaniem się, jeden wiecej dowód wyższości członkowie Kół Młodzieży, którzy wogóle wybijają się wśród młodego pokolenia swem nieskazitelnem postępowaniem. Porównać tu możemy ujemne wyniki pracy w Związkach katolickich z uszlachetniającym wpływem Kół Młodzieży zwalczających do niedawna tak bezwzględnie przez nasz kler. Zdarzenie niedzielne jest dla ks. Pilcha nauką, że byłby uniknął napewno tego nieprzyjemnego zajścia, gdyby był popierał umoralniającą pracę Kół Młodzieży zamiast zwalczać tak zaciekle kołowców zwanych przez księży **„Szatańcami."**

Baca.

Woj. Łódzkie (Powiat Radomski.)

Po zjednoczeniu się Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" z Nar. Zjednoczeniem Ludowem (Skulski) został zwołany zjazd mężów zaufania obu stronnictw tutejszego powiatu na dzień 2-go września b. r.

Na zebranie to przybyli bardzo licznie delegaci nawet z najdalszych okolic powiatu, również przybył z Warszawy poseł Socha. Przewodniczącym tego zebrania wybrano p. A. Szwedowskiego, zastępcą Michała Maciąga, sekretarzem Józefa Skubisza kier. szkoły w Kraszewicach. Sprawozdanie imieniem N. Z. L. (Skulski) wygłosił prof. Surmacki zaś imieniem P.S.L. »Piast« wygłosił dłuższy referat poseł Socha kończąc okrzykiem na cześć prez. Witosa i prezydenta Wojciechowskiego, na co zebrani wnieśli okrzyk „Niech żyje."

Nad przemówieniem posła Sochy rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali głos p. Skubisz, prof. Szwedowski, dyr. gimn Niemiec, p. Bartnik i inni, aprobując zlanie się tych dwóch stronnictw i politykę prez. Witosa. Poczem wybrano Pow. Radę Ludową, której prezydjum tworzą prezes A. Szwedowski wice-prezes Józef Skubisz, sekretarz Juljusz Surmacki, skarbnik Stan. Niemiec. Zebranie to było bardzo liczne i ożywione — znać, iż lud w powiecie ma dość obłudnej polityki „Wyzwolenia" i jego posłów a garnie się teraz pod sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego, na którego czele stoi chłop, prezes Wincenty Witos.

Zebrani uchwalili szereg rezolucji a między innemi wotum ufności prez. Witosowi a potępienie posł. Dąbskiemu jako zdrajcy ludu. Uchwalono też podziękowanie przow. Skulskiemu za pracę nad złączeniem się stronnictw jak również podziękowano posłowi Sosze za łaskawe przybycie i z okrzykiem „Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe" zebrani rozeszli się do domów.

Ludowiec.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.